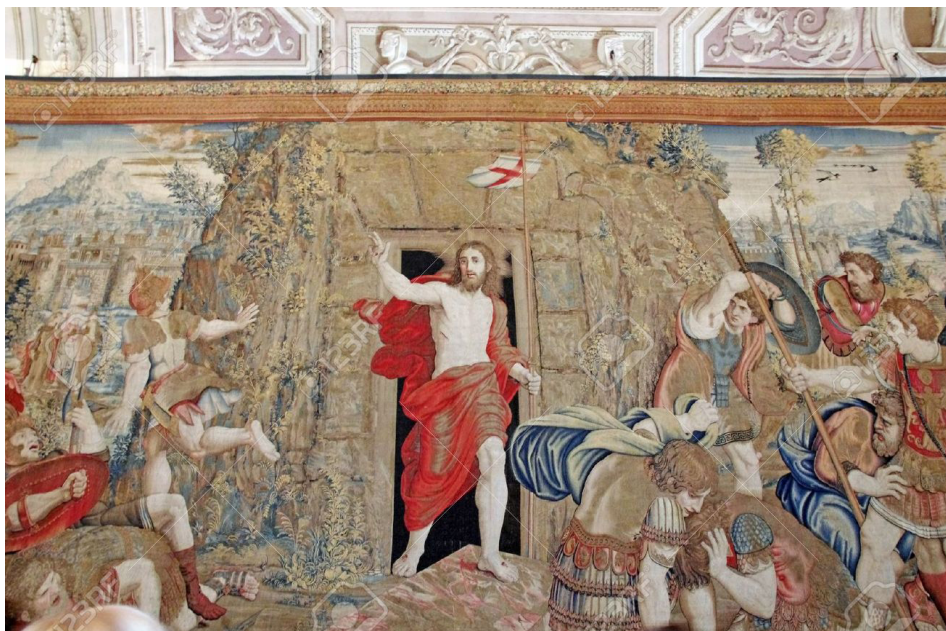


DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Nr 2/67

Kwiecień 2017



*Jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy,
że z Nim również żyć będziemy*

Rz 6,8

Kochani Parafianie!

Nadeszły święta Zmartwychwstania Pańskiego. Przygotowywaliśmy się do nich przez 40 dni Wielkiego Postu, uczestnicząc w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Rozważaliśmy, co Pan Jezus wycierpiał za nas dla naszego zbawienia, o czym pisał prorok Izajasz: „On się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści...” (Iz 53, 4). Pojednaliśmy się też z Panem Bogiem, przystępując do Spowiedzi św. Uczestniczyliśmy w Triduum Paschalnym: towarzyszyliśmy Jezusowi Chrystusowi podczas Ostatniej Wieczerzy, pojmania w Ogrodzie Oliwnym, oskarżenia przed Piłatem. Wraz z Maryją byliśmy blisko Niego, gdy niósł krzyż na Golgotę. Stawaliśmy wreszcie przy Jego grobie, zabezpieczonym wielkim głazem, myśląc o Jego cierpieniu...

To, czego w życiu boimy się najbardziej, przed czym uciekamy, to właśnie cierpienie i śmierć. Jesteśmy w stanie czynić niemal wszystko, aby się przed nimi chronić. Jesteśmy też świadomi tego, że ostatecznie cierpienia i śmierci nie da się uniknąć. Pan Bóg jednak jest w stanie nawet najbardziej dla nas przykre sytuacje obrócić ku dobremu. Potrafi nadać naszemu życiu nową jakość, polegającą na tym, że na nasze doczesne życie zaczynamy spoglądać z perspektywy Nieba, z perspektywy życia wiecznego. Pan Bóg dopuścił, by Jego Syn przyjął na siebie ogromne cierpienie i umarł, aby nas zbawić, aby odniesione zostało zwycięstwo nad szatanem, grzechem i śmiercią. Kiedy patrzymy na cierpienia Pana Jezusa, nasze życiowe przykrości przestają nas tak bardzo dotykać, a pozornie szara rzeczywistość nabiera bardzo wyraźnych kształtów i kolorów. Możemy dostrzec głębszy sens tego, co

dokonuje się w naszym życiu i coraz bardziej ufać naszemu Stwórcy.

W Niedzielę Wielkanocną staje przed nami Zmartwychwstały Zbawiciel. Pragnie, abyśmy zawierzyli Mu całe nasze życie, nasze lęki przed cierpieniem i śmiercią, ale i nasze radości. Chce, abyśmy zaufali Mu, pełniąc Jego wolę oraz podjęli konkretne działania, służąc bliźniemu. On daje nam pewność, że dzięki naszej wierze, ale i dobremu, zgodnemu z wolą Bożą, z Bożymi przykazaniami życia, będziemy mieli udział w Jego zwycięstwie, w Jego Zmartwychwstaniu. On towarzyszy nam na drogach naszego życia, umacnia nas i dodaje nam siłę, a poprzez cierpienie nas uszlachetnia. Sami doświadczając słabości, uczymy się pochylać z miłością nad innymi, okazując im wyrozumiałość i łagodność.

Możemy wyobrazić sobie postać Pana Jezusa Zmartwychwstałego dzięki obrazom, które powstały choćby pod wpływem objawień, jakie miała siostra zakonna Faustyna Kowalska w latach dwudziestych i trzydziestych minionego wieku. Pan Jezus zażyczył sobie namalowania Jego wizerunku oraz ustanowienia tygodnia po Wielkanocy święta Jego Miłosierdzia. Chciał w ten sposób niejako zaznaczyć, że On – Pan Zmartwychwstały rzeczywiście żyje, kocha i działa, pragnąc wejść w osobisty kontakt z każdym człowiekiem, z każdym z nas.

Pan zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychpowstał! Oto czas na radość, na wybuch radości! Wszystko staje się inne, lepsze, nowe...

ks. Jerzy Sobota



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Wielkanoc jest naszym największym świętem. Chrystus przez swoje Zmartwychwstanie potwierdził, że jest prawdziwym Mesjaszem, Synem Bożym, Zbawicielem świata. „Pan rzeczywiście zmartwychwstał” (Łk 24, 34) – czytamy w Ewangelii wg św. Łukasza. Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest źródłem nadziei na nasze zmartwychwstanie i chwalebne życie w niebie.

Zgodnie z postanowieniami Soboru Nicejskiego z 325 r. Wielkanoc jest obchodzona w Kościele w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, zaraz po zrównaniu wiosennym, dlatego że wtedy nastąpiło Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Najwcześniej Wielkanoc może być obchodzona 22 marca. Zdarzyło się już tak w 1818 roku, ponownie zaś nastąpi w roku 2285. Najpóźniej świętowano Wielkanoc 25 kwietnia - ostatnio w 1943 r. Powtórzy się to dopiero w 2038 r.

Wigilia Paschalna - sprawowana w noc Zmartwychwstania Pańskiego - była od wieków szczytowym momentem świętowania Zmartwychwstania Chrystusa. Jej radosna liturgia należy już do obchodów Niedzieli Zmartwychwstania, wieńczącej Triduum Paschalne. Św. Grzegorz z Nazjanzu nazywa Niedzielę Zmartwychwstania „uroczystością nad uroczystościami”, a Tertulian mówi o niej: „wielki dzień”. Oprócz Eucharystii, która jest w centrum obchodów Wiel-

kanocy, najważniejszym momentem Niedzieli Wielkanocnej jest śniadanie wielkanocne, spożywane w rodzinnym gronie. Od wieków tradycyjnie po powrocie ze Mszy św. rezurekcyjnej cała rodzina gromadzi się przy stole. Śniadanie wielkanocne, jak przed wiekami, rozpoczyna się od dzielenia

się poświęconym jajkiem i złożenia sobie nawzajem życzeń. Jednym z ludowych zwyczajów jest kruszenie skorupki jaj ze święconki i rozsypanie ich w kątach domu, by chronić mieszkanie od myszy i szczurów. Tradycyjnymi potrawami przy-

gotowanymi na stół wielkanocny, oprócz obowiązkowych jaj, są szynki, kielbasy, gorący żur (z jajami, kielbasą, przyprawiony chrzanem, solą z czosnkiem i zabieleny śmietaną), bigos, salcesony, kiszki. Wśród ciast królują mazurki i baby wielkanocne. Wielkanocny stół przyozdabiany jest zgodnie z tradycją zielonymi gałązkami wierzbowymi, młodymi pędami zbóż, rzeżuchą, kolorowymi pisankami. Główne miejsce na stole zajmują: koszyk ze święconką, figurka wielkanocnego baranka, paschał rodzinny. Informacje na temat święcenia baranka wielkanocnego można znaleźć w źródłach pochodzących z VII w., a zwyczaj ustawiania baranka na stole wielkanocnym wprowadził papież Urban V w XIV w. Jego zamiarem było,





by wierni podczas świątecznego biesiadowania nie zapominali o przesłaniu świąt wielkanocnych. W Polsce baranek wielkanocny pojawił się w XVII w. i był nazywany agnuskiem.

Baranek wielkanocny jest symbolem Chrystusa Zmartwychwstałego. Przypomina o tym, że Chrystus odkupił ludzi oraz o tym, że jesteśmy wezwani na ucztę Baranka, o której mówi Apokalipsa św. Jana. Wielkanocny baranek nawiązuje także do wydarzeń z Księgi Wyjścia Starego Testamentu, kiedy to anioł śmierci przeszedł przez Egipt, uśmiercając wszystko, co pierworodne, a ominął te domy Izraelitów, których drzwi były oznaczone krwią baranka, zabitego z Bożego nakazu. Baranek, którego Izraelici składali w ofierze paschalnej, zapowiadał i wyobrażał Chrystusa, którego ofiara i krew ocaliły świat przed

wieczną śmiercią. Baranki ustawiane na stołach wielkanocnych były pieczone z ciasta w formie o specjalnym kształcie. W niektórych domach kontynuuje się tę tradycję do dziś. Baranki wyciskano także z masła. Obecnie najczęściej spotykane na stołach i w koszyczkach ze święconką są baranki z cukru.

Pierwszy dzień świąt wielkanocnych, to czas spędzony w gronie rodzinnym, wśród najbliższych. Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego ma tak wielkie znaczenie, że ludzie nie składają sobie wizyt świątecznych, lecz przeżywają ją we własnych domach. Natomiast w kolejny dzień odwiedza się znajomych i krewnych. W myśl tradycji wielkanocnej módlmy się i głośmy światu Zmartwychwstałego Zbawiciela, a On niech nas umacnia, byśmy byli jego wiernymi świadkami.

ks. Krzysztof Myjak

*Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.
Pośród wierzb po kamieniach wąska struga ciecze,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.*

*Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Drogą, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus, wpołnagi i bosi
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.*

*Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”*

*Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem.”*

Jan Lechoń



Ten, który „duszę dał”

To że Episkopat Polski ogłosił św. brata Alberta Patronem Roku 2017 dowodzi, że świadectwo życia tego „polskiego biedaczyny z Asyżu”, mimo upływu lat, nie traci nic ze swej aktualności. Szczególnie w naszych czasach, w których coraz bardziej dominuje kult materializmu i pojawia się coraz więcej zagrożeń, powodujących duchową i moralną degradację człowieka, postawa pełna bezinteresownej miłości, dobrowolnego ubóstwa i służby na rzecz ludzi cierpiących i najbardziej zaniedbanych jest najlepszą formą obrony przed tymi niebezpieczeństwami.

Brat Albert, a właściwie Adam Chmielowski to – jak go określił Jan Paweł II – „święty o duchowości urzekającej zarówno swym bogactwem, jak i swą prostotą”. Mówiono też o nim, że był „najpiękniejszym człowiekiem pokolenia”. Urodził się w 1845 r. w Igołomi koło Krakowa w rodzinie ziemiańskiej. Miał troje młodszego rodzeństwa. Bardzo szybko doświadczył tajemnicy cierpienia, tracąc w wieku 8 lat ojca, a 6 lat później – matkę. Na początku lat sześćdziesiątych rozpoczął studia w Instytucie Rolno-Leśniczym w Puławach. W walce o niepodległość Polski w czasie powstania styczniowego utracił część lewej nogi, pozostając kaleką do końca życia. Posiadając nieprzeciętny talent malarski,



podjął w latach 1869-74 studia w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Pan Bóg jednak powoli odślaniał przed nim inne powołanie. Aby się uświęcać i „święte rzeczy malować, wstąpił św. Albert w 1880 r. do zakonu jezuitów. Szybko jednak porzucił tę drogę. Żywiąc coraz głębsze pragnienie nie tylko miłości Boga, ale życia takiego, aby przez niego i inni Boga pokochali, rozpoczął niezwykle trudną posługę wśród krakowskich nędzarzy i ludzi z marginesu społecznego. Odtąd przestało się liczyć dla niego wszystko, co mogłoby mu umożliwić

karierę i przynieść sławę. Porzucił malarstwo, sam niejako stając się pędzlem w rękę Największego Artysty, który za jego pośrednictwem odnawiał utraczone przez grzech piękno ludzkich serc. Św. Albert, „w odrażających postaciach włóczęgów widział okiem wiary sponiewieranego Chrystusa – pisała s. Magdalena Kaczmarczyk – i pragnął otrzeć Jego twarz, jak Weronika podeprzeć Go, jak Cyrenejczyk, towarzyszyć Mu, jak Maryja”. Nie tylko zakładał przytuliska dla najuboższych, zagubionych i dotkniętych nędzą moralną, dając im schronienie i pożywienie, ale zamieszkał wraz z nimi, ucząc ich Bożych przykazań, modlitwy, uczciwości i pracowitości, aby mogli powrócić do normalnego życia. Aby jeszcze bar-



dziej upodobnić się do swych podopiecznych i lepiej im służyć, przywdział szary habit Trzeciego Zakonu św. Franciszka i w 1888 r. złożył śluby zakonne, dając początek nowemu zgromadzeniu albertynów. Odtąd on i jego współbracia kierowali się zasadą skrajnego ubóstwa, ofiarowując jedynie to, co posiadali – samych siebie. Św. Jan Paweł II pisał, że św. Albert doskonale zrozumiał, iż „trzeba być ubogim, aby innych ubogaczać. Trzeba nie mieć, nie posiadać, ażeby innych obdarzać...” Siłę i zapał do tej niezwykle trudnej posługi brat Albert czerpał z obcowania z Jezusem Eucharystycznym: „Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii – mówić - Czy Jego Miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem i my bądźmy chlebem... Dawajmy siebie samych”. Brat Albert coraz bardziej rozumiał też, że „nędzarza nie ratuje się wyłącznie chlebem. Ratuje się go, dając mu chleb okraszony miłością”.

Kiedy Adam Chmielowski umierał 25. grudnia 1916 r. w krakowskim przytułku, mówiono o nim, że odchodzi Święty. W

swojej spuściźnie malarskiej pozostawił 61 obrazów, 22 akwarele i 15 szkiców rysunkowych. Do najbardziej znanych należy wizerunek cierpiącego Chrystusa „Ecce homo”. Mimo że tak szybko zaprzestał twórczości malarskiej, do końca życia pozostał artystą. Był autorem jeszcze innych najbardziej licznych dzieł, o których ks. bp Stanisław Smoleński tak powiedział: „Tworzył za łaską Bożą piękno dusz ludzkich nawet tam, gdzie się to po ludzku wydawało nieosiągalne”. Malował je farbą, której na imię Miłość.

Św. bracie Albercie, pomóż nam zrozumieć, że prawdziwy sens naszego życia nie leży w gromadzeniu coraz większych dóbr materialnych, ale w naśladowaniu Miłości i Miłosierdzia samego Boga. Oręduj za nami w Niebie, abyśmy potrafili, tak jak Ty, dostrzegać ludzi dotkniętych różnorodnymi rodzajami cierpienia i pomagać im podnosić się z upadków, wlewając w ich serca nadzieję i miłość.

Elżbieta Steinberger

Dwie korony

Zdarzyło się to w Pabianicach koło Łodzi w roku 1906. Gdy po Mszy św. dwunastoletni ministrant Rajmund Kolbe modlił się na różańcu, ukazała się mu Matka Boża. W dłoniach trzymała dwie korony, jedną białą a drugą czerwoną. Zapytała, którą z nich pragnie otrzymać. Jedna - to droga czystości, druga - wiodąca przez męczeństwo. Chłopiec poprosił o obie...

Warto według mnie spojrzeć na własne życie poprzez historię Rajmunda - późniejszego o. Maksymiliana. Gdy

ja byłem małym chłopcem, otrzymałem na lekcji religii obrazek z wizerunkiem tego niezwykłego człowieka. Nie znałem pojęcia „zakonnik“, nie wiedziałem, dlaczego przepasany jest sznurkiem z trzema supełkami. Ze zdumieniem patrzyłem na dwie korony, białą i czerwoną w rękach Matki Bożej. Ksiądz, który prowadził zajęcia, powiedział, że zakonnik to taki człowiek, który jak się przeprowadza z miejsca na miejsce, to pakuje się tylko w jedną walizkę. Przede wszystkim



jednak opowiedział nam historię tego „dziwnego księdza“ z obrazka. Wówczas dla dziecka w moim wieku nie było nic dziwnego w tym, że ukazała się mu Matka Boża i podarowała dwie korony. Wszystko było jasne, proste i piękne, pełne miłości i dobroci. Później wielokrotnie patrzyłem na ten obrazek, zawsze z wielką sympatią, ale z czasem zaczęła się również budzić we mnie zazdrość. Dlaczego mnie nie może ukazać się Matka Boża?

Dorastałem. Świat się zmieniał, przychodził czas buntu i niepokoju. Rodziły się pytania w rodzaju: Jak to jest naprawdę z tą wiarą? Czy można być wiernym Bogu we wszystkim? Na początku wydawało się, że można. Potem - patrząc na świat i własne zmagania - zacząłem rozumieć, że to nie jest takie proste. Tylko ten zakonnik w czarnym habicie z obrazka (wiedziałem już, jak nazywa się ten strój) jakoś nie dawał mi spokoju i jeszcze na dodatek te dwie korony: czystość i męczeństwo... Dziś myślę, że one zdają się być wyzwaniem dla człowieka i prowokują do stawiania pytań: Po co żyjesz? Jak żyjesz? W trochę szalonym świecie reklam, pozorów, relatywizmu rodzą pytania dotyczące istoty życia...

Człowiek wygrywa i przegrywa, popełnia błędy i zdobywa szczyty. Nie jest prosto kochać Boga, bliźniego i „zapominając o sobie” codziennie rozróżniać plewy od ziarna. Jednak czy możliwe jest pełne szczęście bez tego zmagania? O tym przekonuje się człowiek, który dla miłości poskaپیł swojego trudu... Iluż to ludzi z błahych powodów porzuca miłość: dla mody, pieniędzy, komfortu, z lenistwa i bylejakości. Czy oni znają jedną z przewodnich myśli o. Kolbego: „Tylko Miłość jest twórcza”?

A oddać życie? „Jakie życie taka śmierć, nie dziwi nic” - śpiewa w znanej piosence Edyta Gępcert. Żeby pięknie umierać, z miłości, trzeba najpierw pięknie żyć. Nie da się pewnie tych dwóch koron rozdzielić, pomyślałem. Czy Rajmund Kolbe wiedział o tym jako dwunastoletni ministrant?

Mimo że obrazek z dzieciństwa zawieruszył się gdzieś już dawno, to postać św. Maksymiliana pozostała w mojej pamięci i to on teraz trzyma przede mną korony i w milczeniu zadaje pytanie tak proste i trudne zarazem: „Czy chcesz tak jak ja naprawdę przeżyć niepowtarzalną, twórczą przygodę zwaną życiem?”

o. Radosław Długi OFMConv



Jan Paweł II

Jan Paweł II: Objawiłeś im, że jesteś Miłością. Kanonizacja bł. Agnieszki Czeskiej i bł. Brata Alberta Chmielowskiego - 12 listopada 1989 r. – Rzym

1. „Uczcie się ode Mnie” (Mt 11, 29).

W dzisiejszą niedzielę, dnia 12 listopada 1989 r., Kościół słucha tych słów swego Mistrza i Pana, które czytamy w Ewangelii Mateuszowej: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem”, „Uczcie się ode Mnie (...), albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie”, „Weźmijcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie” (Mt 11, 29-30). Słuchając zaś tych słów, Kościół patrzy w kierunku dwóch postaci, które to wezwanie Boskiego Mistrza przyjęły całym swoim życiem. Dwie postaci: bł. Agnieszka z Pragi i bł. Brat Albert Chmielowski z Krakowa. Dzieli je wiele stuleci - między XIII a XX w. Równocześnie łączy je szczególna duchowa wspólnota: dziedzictwo św. Franciszka z Asyżu i św. Klary. Łączy je również pobratymstwo narodów, z których się wywodzą: Czechów i Polaków.

2. W dniu dzisiejszym łączy je wspólna kanonizacja, przez którą Kościół tę córkę narodu czeskiego oraz tego syna narodu polskiego wpisuje do katalogu swych świętych (...).

3. Bł. Agnieszka Czeska, choć żyła w czasach tak odległych, także dziś pozostaje jaśniejącym wzorem wiary chrześcijańskiej i heroicznej miłości, który zaprasza do refleksji i naśladowania. Do jej życia i duchowości pasują dobrze słowa z Pierwszego Listu św. Piotra: „Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście się mogli modlić” — pisał pierwszy z apostołów do chrześcijan tamtych czasów — i dodawał: „Przede wszystkim miejcie

wytrwałą miłość (...). Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania!” (1 P 4, 7-9). Taki właśnie życiowy program miała św. Agnieszka: od najwcześniejszego dzieciństwa życie jej było nastawione na poszukiwanie dóbr niebieskich. Odrzuciwszy rozmaite propozycje małżeństwa, postanowiła całkowicie poświęcić się Bogu, aby w jej życiu On był uwielbiony przez Jezusa Chrystusa (por. 1 P 4, 11). Kiedy od przybyłych wówczas do Pragi braci mniejszych usłyszała o duchowych doświadczeniach Klary z Asyżu, zapragnęła iść za jej przykładem, praktykując franciszkańskie ubóstwo: ufundowała w Pradze szpital św. Franciszka i klasztor ubogich sióstr, zwanych także damiankami, do którego sama wstąpiła w uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 1234 r., składając śluby czystości, ubóstwa i postuszeństwa.

Znane są listy do niej św. Klary z Asyżu, wypełnione zachętami do wytrwania na obranej drodze. W ten sposób zrodziła się ich duchowa przyjaźń, trwająca prawie dwadzieścia lat, chociaż obie święte niewiasty nigdy się nie spotkały.

4. „Okazujcie sobie wzajemną gościnność bez szemrania!” Ta zasada była stałym natchnieniem działalności św. Agnieszki. Z pełną ufnością przyjmowała ona to, co spotykało ją z woli Opatrzności, wiedząc, że wszystko przemija, lecz Boża prawda trwa na wieki (...). Ludzka historia jest ustawicznym ruchem: czasy się zmieniają,



przychodzą kolejne pokolenia, rozwija się wiedza, na horyzoncie wędrującej ludzkości pojawiają się wciąż nowe zdobycze techniki i nowe niepokoje, lecz pośród zmiennych wydarzeń trwa Chrystusowa prawda. Wszystko, co zdarza się na ziemi, dzieje się z woli Boga lub z Jego dopustu, ażeby ludzie odczuwali pragnienie prawdy i tęsknili za nią, jej szukali i znajdowali ją.

5. A oto Brat Albert. Postać tak mocno wpisana w dzieje Krakowa, narodu polskiego, w dzieje zbawienia. Trzeba „duszę dać” - taka była, zdaje się, myśl przewodnia Adama Chmielowskiego już od młodych lat. Jako siedemnastoletni student szkoły rolniczej wziął udział w walce powstańczej o wyzwolenie swej Ojczyzny z obcego jarzma i odtąd pozostał kaleką do końca życia. Prawdy swojego powołania szukał na drodze twórczości artystycznej, pozostawiając po sobie dzieła, które do dzisiaj przemawiają szczególną głębią wyrazu.

Coraz bardziej jednakże oddalał się od twórczości malarskiej. Chrystus przemawiał do niego głosem innego powołania i kazał mu szukać coraz dalej: „Ucz się ode Mnie (...), że jestem cichy i pokorny sercem (...). Ucz się”. Adam Chmielowski był uczniem gotowym na każde wezwanie swego Mistrza i Pana.

6. O tym wezwaniu — o tym definitywnym wezwaniu, które wyznaczyło jego drogę do świętości w Chrystusie — zdają się mówić nade wszystko słowa Izajasza z pierwszego czytania dzisiejszej liturgii: „(...) rozzerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać” (Iz 58, 6) — oto teologia mesjańskiego wyzwolenia; zawiera

się w nim zaś to, co dziś przywykliśmy nazywać „opcją na rzecz ubogich”; „(...) dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przydziać i nie odwrócić się od współziomków” (Iz 58, 7).

To właśnie czynił Brat Albert. W tej nieustrudzonej, heroicznej postudze na rzecz najbardziej upośledzonych i wydziedziczonych znalazł ostatecznie swą drogę, znalazł Chrystusa. Przyjął Jego jarzmo i brzemię. Nie był tylko „miłosiernikiem”. Stał się jednym z tych, którym służył. Ich bratem. Szary brat.

Poszli w ślad za nim inni: szarzy bracia i szare siostry. Dzień, dzisiejszy jest ich wspólnym świętem. Oto bowiem wypełniły się dalsze słowa Izajaszowego prorocтва: „Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pańska iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On [rzeknie]: ‘Oto jestem!’” (Iz 58, 8-9).

7. „Oto jestem”. W Ewangelii dzisiejszej Chrystus mówi: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn” (Mt 11, 27). „Oto jestem”: tylko Syn! oraz „ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). A komu Syn objawia? Komu objawia się Ojciec w Synu? „Wysławiam Cię, Ojcze, (...) że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11, 25-26). Wysławiam Ciebie, Ojcze... objawiłeś tę tajemnicę, że jesteś Miłością, siostrze Agnieszce z Pragi, Bratu Albertowi z Krakowa. „Takie było Twoje upodobanie”. Składamy Ci za to dziękuję. Wysławiamy Ciebie, Ojcze - wraz z Synem - i z Duchem Świętym. Ciebie, który jesteś Miłością.

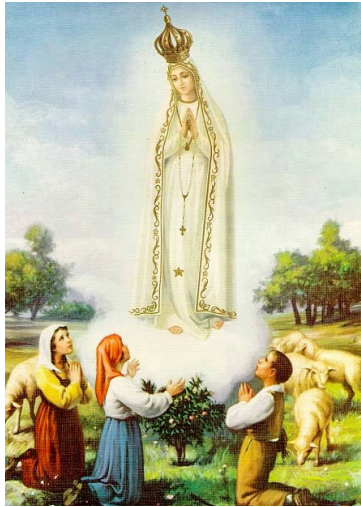


100 rocznica objawień fatimskich

Był maj 1917 roku, kiedy to trójce małych pasterzy: Łucji (10 lat) oraz jej kuzynom: Franciszkowi (9 lat) i Hiacyncie (7 lat) zaczęła ukazywać się Matka Najświętsza. „Pani ubrana na biało, bardziej błyszcząca niż słońce, promieniejąca światłem czystszy i intensywniejszym od kryształowego pucharu z wodą, prześwietlonego promieniami słonecznymi”- w taki właśnie sposób Matkę Bożą opisała Łucja. Dzieci te mieszkały w Aljustrel, wiosce oddalonej 2,5 km od Fatimy. Objawienia miały miejsce w małym gospodarstwie, należącym do rodziców Łucji. W domu dzieci otrzymały chrześcijańskie wychowanie, codziennie cała rodzina odmawiała różaniec. Matka Boża ukazała się nad krzewem mającym około 1 metra wysokości. Franciszek mógł tylko widzieć Matkę Bożą, nie mógł Jej jednak słyszeć. Hiacynta widziała i słyszała Ją. Natomiast Łucja widziała i słyszała Matkę Bożą oraz rozmawiała z Nią. Dziewczynka opisuje dalej: „Jej dłonie złożone jak do modlitwy, spoczywające na piersiach, zwrócone były ku górze. Z prawej dłoni wisiał różaniec. Całe Jej szaty zdawały się być zrobione ze światła. Suknia Jej była biała, płaszcz, również

biały, obramowany złotem, okrywał Jej głowę i sięgał do Jej stóp.” Łucja nigdy nie była w stanie opisać rysów twarzy Matki Bożej, ponieważ jak wspominała, Jej piękna nie dało się wyrazić ludzkimi słowami.

Łucja tak wspomina pierwszą rozmowę:



- Skąd Pani jest? - zapytała Łucja.

- Jestem z nieba.

- Czego Pani od nas żąda?

- Przyszedłam prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego, o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę.

- Czy ja także pójdę do nieba?

- Tak.

- A Hiacynta?

- Też.

- A Franciszek?

- Także, ale musi odmówić jeszcze wiele różańców.

W ciągu kolejnych objawień Maryja mówiła o losach świata oraz ostrzegała przed przesładowaniami Kościoła. Mówiła, że bardzo wielu ludzi idzie na wieczne potępienie, że trzeba się dużo modlić i wynagradzać Bogu za grzechy. Prosiła o codzienną modlitwę różańcową. Franciszek i Hiacynta usłyszeli pewnego dnia od Maryi, że nie będą długo żyć. Z wielkim spokojem i dojrzałością słuchali zapowiedzi o ich bliskiej śmierci i czekającym



ich niebie. Hiacynta zmarła, nie dożywszy dziesięciu lat, a Franciszek - w wieku prawie jedenastu lat. Do Łucji Matka Najświętsza powiedziała, że Pan Jezus chce, by żyła długo, aby mogła uczyć ludzi, jak oddawać cześć Niepokalanemu Sercu Maryi. Łucja wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych i od 1948 r. żyła w klasz-



torze w Coimbrze, poświęcając życie modlitwie. Zmarła 3. lutego 2005 roku w wieku 98 lat. Dnia 13. lutego 2008 r., w trzecią rocznicę śmierci siostry Łucji, papież Benedykt XVI rozpoczął jej proces beatyfikacyjny.

Dnia 13. maja 1982 r. Ojciec św. Jan Paweł II powiedział w Fatimie, że najistotniejszą treścią orędzia fatimskiego jest wezwanie, aby „modlić się, modlić się i jeszcze raz modlić się”. W ten sposób Papież przypomniał,

że człowiek oraz naród, który się modli, jest zjednoczony z Bogiem, a więc ma największy skarb i nie ma podstaw do lęku przed przyszłością. Podczas Mszy św. odprawionej 13. maja 2000 r. Jan Paweł II ogłosił Franciszka i Hiacyntę błogosławionymi. Papież rozpoczął homilię tymi słowami: „Błogosławię Cię, Panie za to, że ukryłeś tę prawdę przed mędrcami i uczonymi, a objawiłeś ją dzieciom”. Dzieci te są wzorem zarówno dla najmłodszych, jak i dla dorosłych.

W tym roku odbędą się obchody 100-lecia objawień maryjnych w Fatimie. Głównym punktem roku jubileuszowego będzie wizyta papieża Franciszka w tej portugalskiej miejscowości.

Łucja, Hiacynta oraz Franciszek są naszymi orędownikami w niebie. Uczmy się od nich ukochania modlitwy różańcowej i prostoty dziecięcego serca, które nie kłamie i nie

udaje, jest szczerze i pełne ufności wobec Boga i ludzi. Fatimskie wezwanie do nawrócenia jest skierowane do mnie i do ciebie – jest to wezwanie do pójścia drogą wiary do pełni szczęścia. Kochane dzieci... Nie bójmy się, i pójźmy ufnie wraz z Maryją za Chrystusem Zmartwychwstałym.

Monika David



Dla młodzieży

W dniach od 25.02 do 2.03 br. odbyła się wymiana młodzieży, w której wzięli udział młodzi z Bytomia i z naszej Misji.

Drodzy Opiekunowie i Organizatorzy!

Dziękuję Wam za ten rok 2017. Chociaż w Würzburgu byłam po raz drugi, to i tak było tu wspaniale i bardzo pięknie. Nauczyłam się przez ten krótki tydzień, że można żyć bez kłótni i bójk. Pierwszy dzień był przecudowny. Najfajniejszy w nim był do wyboru basen albo łyżwy. Było także zwiedzanie Würzburga. Drugi dzień też był piękny, gdyż było kilka Mszy św. i przedstawienia. Równie piękny był trzeci dzień. Na początku graliśmy w grę miejską, podczas której dobrze się bawiłam. Potem znów do wyboru był basen lub łyżwy. Czwartego dnia zwiedzaliśmy kościoły i mieliśmy czas na zakupy. Podczas parady karnawałowej zbieraliśmy słodycze. Piątego dnia zwiedzaliśmy katedrę w Fuldzie i byliśmy w muzeum serca. Bawiłam się tam świetnie.

Alina Stelmaszczyk

Kochana Ewelino!

Na początku mojego listu chciałabym Cię pozdrowić. Piszę go, ponieważ chcę Ci opowiedzieć o moim cudownym pobycie w Niemczech. Szkoda, że nie mogłaś jechać ze mną. Podczas tej wymiany poznałam wielu nowych przyjaciół, a także spotkałam się ze starymi. Najlepszy w czasie całego spotkania był wtorek. Obchodziłam wtedy moje czternaste urodziny. W tym dniu wybraliśmy się na zakupy. Byliśmy też na paradzie karnawałowej, podczas której zebrałam dużo cukierków. Pod koniec tego dnia była dyskoteka, na której świetnie się bawiłam. To były moje najlepsze urodziny. Fajnymi punktami

programu były też wyjścia na basen. Podobała mi się również wycieczka do Akademii Dziecięcej. Dowiedziałam się tam ciekawych rzeczy o moim sercu i zwiedzałam od środka jego wielki model. Bardzo fajne były pogodne wieczory, podczas których wszyscy doskonale się bawili. Jutro już wracam do domu. Z jednej strony się cieszę, ponieważ bardzo za Tobą i moją rodziną tęsknię, a z drugiej strony się smucę, bo było tu bardzo fajnie. Do zobaczenia - Twoja przyjaciółka Paulina Piekarska

Drodzy Przyjaciele!

Na początku chciałabym serdecznie podziękować organizatorom tegorocznej wymiany. Jestem tutaj już po raz siódmy, a co roku towarzyszą mi przeróżne pozytywne emocje. Würzburg - to bardzo piękne miasto. W przyszłości planuję przyjechać tu na trochę dłużej. Dziękuję za możliwość poznania wielu nowych, wspaniałych ludzi, a także za spotkanie się ze starymi przyjaciółmi. Nie wiem, czy będę miała jeszcze możliwość przyjechania tutaj, ale bardzo bym chciała. Podczas wymiany przeżywamy niesamowite chwile. Plan dnia jest tak wypełniony, że nie ma czasu na nudę. Mamy gry i zabawy integracyjne oraz różne ciekawe wycieczki. Jestem ogromnie wdzięczna, że mogę tutaj być. Z całego serca pragnę podziękować tym, którzy przyczyniają się do zorganizowania wymiany. Są to niesamowici ludzie. Jeszcze raz bardzo dziękuję i gorąco pozdrawiam!

Monika



Józef Augustyn SJ, Życie i Eucharystia, Wydawnictwo: Edycja św. Pawła, Częstochowa 2011

W zbiorze swoich rozważań, wprowadza nas znany rekolekcjonista o. J. Augustyn w tajemnicę Eucharystii i pomaga nam odkryć sakrament miłości, który przeżywany prawdziwie i głęboko, może stać się źródłem miłości w każdej ludzkiej relacji: miłości do Boga, do drugiego człowieka i do siebie samego.

Nierzadko Eucharystia, w której uczestniczymy, być może regularnie i z całą dobrą wolą, nie ma większego wpływu na nasze codzienne życie, na nasze relacje z Bogiem i z bliźnimi. Bywa ona jakby „czasem wyłączonym” z naszej codzienności. Nawet jeśli jest ona dla nas czasem żarliwej modlitwy, często w naszym odczuciu nie różni się jednak od innych modlitw.

Tymczasem Eucharystia powinna być naszą „pierwszą” modlitwą i szczytem naszej modlitwy.

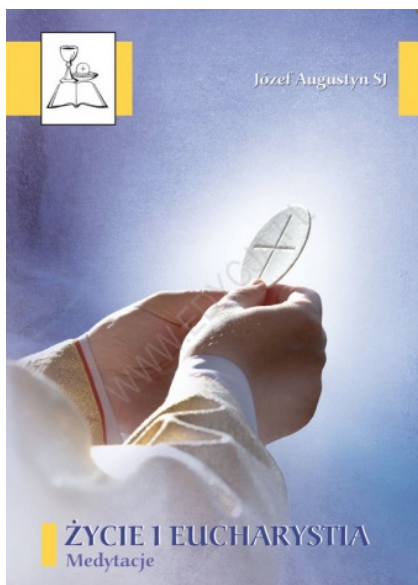
Święty Jan Paweł II pisał: „Ileż świadomie uczestniczymy w Sakramencie Eucharystii, otwiera się w naszej duszy rzeczywisty wymiar tej niezgłębionej miłości, w którym zawiera się wszystko, co Bóg uczynił dla nas ludzi i co stale czyni (...). Prawdziwa cześć dla Eucharystii staje się z kolei szkołą czynnej miłości bliźniego. Wiemy, że taki jest prawdziwy i pełny porządek miłości, którego

nauczył nas Pan: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”. Eucharystia do tej miłości wychowuje nas w sposób najgłębszy, ukazuje bowiem, jaką wartość w oczach Bożych ma każdy człowiek, skoro każdemu w taki sam sposób Chrystus daje siebie samego pod postaciami chleba i wina. Jeżeli praktykujemy autentyczny kult eucharystyczny, w oczach naszych musi rosnąć godność każdego człowieka, a poczucie tej godności staje się najgłębszym motywem naszego odniesienia do bliźnich (...).”

Wiele powiedziano na temat Mszy św. - spotkania Boga z człowiekiem. Wiemy, że każdy z nas musi to spotkanie przeżyć osobiście, we własnym sercu – bo jest to spotkanie bardzo osobiste i każdy z nas przeżywa go na swój sposób.

Ofiarując Bogu Ojcu przez Chrystusa nasze zwycięstwa i upadki, nasze krzyże i radości, oddajemy Bogu chwałę. W ten sposób dzięki Eucharystii przemienia się całe nasze życie i można powiedzieć, że staje się „żywą Eucharystią”.

oprac. E. Mrowiec- Putschka





Z życia Misji

Würzburg-Schweinfurt-Poppenhausen-Bad Brückenau-Bad Neustadt-Albertshofen

Odwiedziny duszpasterskie w Eltmann, Bambergu i Zeil

Zgodnie z polską tradycją okres Bożego Narodzenia jest czasem odwiedzin duszpasterskich, tzw. kolędy. Kapłani nawiedzają rodziny, a także osoby samotne i modlą się o potrzebne łaski. Na stole, przykrytym białym obrusem, stawiamy krzyż, zapalone świece, Pismo św. oraz wodę święconą. To jest piękna tradycja, którą powinniśmy podtrzymywać. Jak każdego roku przygotowałam listę osób pragnących przyjąć kapłana do swoich domów.

Dnia 7. stycznia 2017 r., w pierwszą sobotę miesiąca, przybył do nas nasz wikariusz - ks. Krzysztof, sprawiając siedmiu rodzinom wielką radość. Niektórzy przyjęli kapłana pod swój dach po bardzo długiej przerwie. Żyjąc tu, na obczyźnie, można bardzo szybko zagubić tę piękną polską tradycję. Przy tej sposobności ksiądz poświęcił świece, auto i inne przedmioty.

Uwieńczeniem kolędowania była wspólna modlitwa podczas Adoracji Przenajświętszego Sakramentu oraz Eucharystia w kościele p.w. Heiligkreuz (Świętego Krzyża) w małej wiosce Dippach-Eltmann. Kiedy rozważaliśmy tajemnice różańcowe, ksiądz pełnił posługę w konfesjonale. Udało mi się na ten dzień pożyczyć od przyjaciela figurkę Matki Bożej Fatimskiej. Niemiecka organistka, Renate Then, ofiarowała swój czas, aby grać na organach upiększyć naszą liturgię. Nie było to dla niej takie proste, gdyż nie zna języka polskiego. Wspólny śpiew pieśni zbliżył nas do siebie. Pani

Ania Lempa, zakrystianka, która niestety nie może często jeździć na polskie Msze św., była bardzo wzruszona tym, że mogła nam służyć i że po raz pierwszy sprawowana była Msza św. w języku polskim w tym właśnie kościele.

Mimo zimna chętnie zaangażowaliśmy się w przygotowanie liturgii. Modląc się, chcieliśmy zadośćuczynić za nasze grzechy i wynagrodzić w ten sposób zniewagi i bluźnierstwa, raniące Niepokalane Serce Maryi.

Pragnę wyjaśnić, na czym polega nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca i zaprosić wszystkich do Würzburga, do kaplicy misyjnej w każdą pierwszą sobotę miesiąca tego jubileuszowego Roku Fatimskiego. O godz. 14.30 jest możliwość skorzystania z sakramentu Spowiedzi św., a o godz. 15.00 sprawowana jest Msza św.

13. września 1939 r. nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca uzyskało aprobatę kościelną i od tego czasu praktykowane jest na całym świecie. Jego istotą jest wynagradzanie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny: bluźnierstwa przeciwko Jej Niepokalanemu Poczęciu, bluźnierstwa przeciw Jej Dziewictwu, bluźnierstwa przeciw Jej Boskiemu Macierzyństwu i nieuznawanie w Niej Matki ludzi, znieważanie czynione przez tych, którzy wpajają w serca dzieci obojętność, pogardę, a nawet odrazę do Niepokalanej Matki oraz obrazę czynioną przez tych, którzy znieważają Ją w Jej świętych wizerunkach. Są cztery warunki zadośćuczynienia, które powinniśmy



spełnić:

1. W pierwsze soboty miesiąca przystąpić do Spowiedzi św. z intencją wynagrodzenia za grzechy popełnione przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi lub w tym dniu być w stanie łaski uświęcającej, bez grzechu ciężkiego;
2. Przyjąć Komunię św. w pięć pierwszych sobót miesiąca w powyższej intencji;
3. Odmówić pięć tajemnic różańcowych;
4. Przez piętnaście minut rozważać tajemnicę różańcową, ofiarując tę

medytację w wymienionej intencji. Spełnijmy zatem prośbę Maryi i pamiętajmy o modlitwie i udziale we Mszy św. w pierwsze soboty miesiąca.

Chcę wyrazić ogromną wdzięczność naszemu czcigodnemu Proboszczowi, ks. Jurkowi z powodu zachęcenia mnie do działania na rzecz dobra. Wikariuszowi ks. Krzysztofowi chciałabym powiedzieć z całego serca: „Bóg zapłać” za przybycie w najdalsze regiony diecezji.

Hanna Frysztacki

Parafialne spotkanie opłatkowe w Bad Brückenau

Słowo „vigilia” w języku łacińskim oznacza „czuwanie, straż”. W tradycji chrześcijańskiej oznacza ono

dobnie jest w Czechach i na Słowacji. Jednak należy zaznaczyć, iż zwyczaj dzielenia się opłatkiem jest zupełnie



nieznany poza Polską i Litwą. Dzień Wigilii w słowiańskiej tradycji wypada w czasie przesilenia zimowego, w którym zaczyna przybywać dnia, a nocy ubywać, b ę d ą c e g o s y m b o l e m z w y c i ę s t w a ś w i a t ł a nad ciemnością – tym samym

dzień poprzedzający Boże Narodzenie i kończący okres Adwentu. Wigilia świąt Bożego Narodzenia w polskiej i litewskiej obyczajowości, począwszy od uroczystej kolacji, jest obchodzona świątecznie i powszechnie uważana jest za najbardziej rodzinny dzień w roku. Po-

przynosząc ludziom nadzieję, optymizm oraz radość. Zgodnie z tradycją polską wieczerza wigilijna rozpoczyna się wraz z pojawieniem się pierwszej gwiazdy na niebie. Jest to symboliczne nawiązanie do Gwiazdy Betelejskiej, zwiastującej narodziny Jezusa, którą



według Biblii na wschodzie ujrzeni Trzej Królowie. Postną - jak każe obyczaj - wieczerzę rozpoczyna się modlitwą i czytaniem fragmentu Ewangelii wg św. Mateusza lub św. Łukasza, mówiącego o narodzinach Jezusa. Potem wszyscy przełamują się opłatkiem, składając sobie życzenia. Na stole, przykrytym białym obrusem z wiązką siana pod spodem, ustawia się o jedno nakrycie więcej niż liczba zgromadzonych osób. Jest ono przeznaczone dla niezapowiedzianego gościa. Stół zastawiony jest licznymi potrawami, w zależności od regionu i tradycji rodzinnych. Zwyczajowo na stole powinny się znaleźć wszystkie płody ziemi, a potraw powinno być dwanaście (np. barszcz z uszkami, ryby – karp, śledzie, kapusta z grochem, grzyby, pierogi, kulebiak, kutia, makówki, moczka...).

Na wzór polskiej Wigilii w dniu 21. stycznia br., zachęceni przez naszego ks. prob. Jerzego Sobotę, zorganizowaliśmy spotkanie opłatkowe dla parafian zamieszkujących Bad Brückenau i okolice. Odbędzie się ono w domu parafialnym przy kościele w Bad Brückenau. Zaraz po Mszy św. sobotniej udaliśmy się tam, aby przełamać się opłatkiem, złożyć sobie wzajemnie życzenia noworoczne i śpiewać piękne polskie kolędy i pastorałki.

Na wstępie ks. Jerzy w serdeczny sposób powitał wszystkich uczestników spotkania i odczytał fragment Ewangelii o narodzeniu Pana Jezusa. Po krótkiej wspólnej modlitwie nastąpił czas składania indywidualnych życzeń i dzielenia się opłatkiem. Następnie niezastąpione panie, obsługujące w kuchni, podały do stołu herbatę i kawę

i zaprosiły wszystkie osoby do degustowania przygotowanych kanapek i własnego wypieku ciast. Po spożyciu smacznego posiłku ksiądz Sobota na gitarze, pan organista Wojciech na pianinie i pan Christian na harmonijce ustnej zaintonowali pierwsze znajome nam dźwięki, tym samym zachęcając nas do śpiewania wspaniałych polskich kolęd. Oczywiście wszyscy chętnie włączyli się w śpiew, szczególnie członkowie chóru parafialnego z Würzburga. Kolejny już raz gościliśmy tę grupę, dzięki której nasze spotkania są bardzo „rozśpiewane”. W czasie Wigilii chór pod kierunkiem ks. Jerzego Soboty zaprezentował kilka kolęd i pastorałek, nawet tych mniej nam znanych. Szczególnie zapadła mi w pamięci współczesna pastorałka pt. „Kiedyś to były święta ...”. Odniosłam wrażenie, że w czasie jej słuchania każdy z nas myślami sięgnął do lat dzieciństwa i młodości. Słowa pastorałki wzbudziły w nas tęsknotę za domem z lat minionych, czasem bardzo odległych, związanych z Polską. Zapewne pojawiła się refleksja nad tym, jak wyglądały wszystkie nasze Wigilie, może nawet począwszy od tych przygotowanych przez nasze prababcie (pradziadków), babcie (dziadków), mamy (rodziców), jaka wśród tych przygotowań wówczas panowała atmosfera rodzinnej więzi, serdeczności, ciepła i pojednania. Mimo szybko upływającego czasu współczesna wigilia właściwie wygląda podobnie jak sto i więcej lat temu. Pragnienie przekazywania tradycji wigilijnych kolejnym pokoleniom leży na sercu każdego dorosłego Polaka i budzi się w młodszych sercach...



Na uwagę zasługuje też solowy występ parafianina pana Grzegorza Wróbla, który chętnie zaśpiewał piękną polską kolędę pt. „Tryumfy Króla Niebieskiego” przy akompaniamencie pianina. W pewnym momencie i my włączyliśmy się do śpiewania refrenu. Chęć wspólnego kolędowania świadczy o tym, jaką my, Polacy mamy potrzebę śpiewania polskich kolęd poza granicami naszej Ojczyzny, często bardzo starych, cennych i uważanych za klejnoty polskiej pieśni ludowej i religijnej. Stąd powinniśmy je śpiewać w taki sposób, jak nasi przodkowie, bez zmian i udziwnień.

Pragnę podziękować wszystkim,

którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w przygotowanie parafialnego spotkania oplatkowego. Nade wszystko dziękuję ks. Jerzemu i ks. Krzysztofowi za inicjatywę; chórowi z Würzburga za piękny koncert; panu organiście Wojciechowi - za akompaniowanie; panom: Grzegorzowi i Christianowi za solowe wykonanie kolęd; paniom Krystynie i Reginie za kierowanie pracami kulinarnymi; paniom: Renacie, Grażynie i Darii za przyrządzenie smacznych kanapek; wszystkim Parafiankom, które upiekły pyszne ciasta; panom: Johannowi, Januszowi oraz Christianowi za dekorację sali.

A. Zacheja

Przedstawienie jasełkowe w Würzburgu

Niedzielną Mszę św. w kościele św. Gertrudy dnia 22. stycznia 2017 r. różniła się nieco od tych, do których

kościół zapełnił się podekscytowanymi dziećmi i równie przejętymi rodzicami. Również obecność zespołu „Magnificat”



przywykliśmy. Wyjątkowa atmosfera była wyczuwalna już o godzinie 10.00, gdy

zwiastowała szczególnie charakter niedzielnej liturgii. Nagle w różnych częściach



Świętyni zaczęły pojawiać się kolorowe postaci: Józef z Maryją, anioły, śnieżynki i pastuszkowie. Stało się jasne, że zaraz po Mszy św. odbędzie się przedstawienie jasełkowe.

Tym razem Jasełka przybrały formę nawiązującą do czasów współczesnych. Mogliśmy po raz kolejny przeżyć historię Maryi i Józefa, bezwocnie szukających miejsca do schronienia na noc. Oprócz postaci biblijnych, takich jak ziemscy rodzice Pana Jezusa czy też Trzej Królowie, pojawiły się współczesne postaci sportowców, dziewczyn wracających z dyskoteki, hotelarzy i bezdomnych. Połączenie tych dwóch światów pięknie unaocznilo, jak bardzo aktualny jest temat otwartości na drugiego człowieka i potrzeby niesienia mu pomocy. Jasełka pokazały

nam również, że wartości ukazane w Piśmie Świętym nie straciły nic ze swej aktualności.

Wszyscy z wielkim entuzjazmem uczestniczyli w realizowanym projekcie. Mali aktorzy we wspaniałych strojach prezentowali się doskonale. Nasi młodzi artyści wraz z zespołem „Magnificat” śpiewali również kolędy oraz wykonywali układy taneczno-ruchowe.

Ogromne zaangażowanie nauczycieli, ks. Jerzego Soboty i uczniów szkoły działającej przy Polskiej Misji Katolickiej, jak również ich rodziców opłaciło się, gdyż przedstawienie wywarło duże wrażenie i wzbudziło wiele pozytywnych emocji. Wszystkim należą się wielkie słowa uznania i ogromne podziękowania.

Ewa Krawczyk

Spotkanie oplatkowe w Bad Neustadt

W niedzielę 22. stycznia br. po Mszy św. odbyło się spotkanie oplatkowe pa-

kulinarną zadbały Panie z naszej wspólnoty, które ślicznie udekorowały salę oraz upiekły smaczne ciasta. Śpiewanie przepięknych polskich kolęd, przy dźwiękach gitary, na której grał ks. Jerzy, to przeżycie, które długo pozostanie w moim sercu. Szczególna atmosfera i głębokie duchowo rozmowy sprawiły, że podczas spotkania czuliśmy



rafian z Bad Neustadt i okolic. Ksiądz Jerzy zaprosił na nie wszystkich obecnych w kościele. O świąteczny nastrój i stronę

obecność Nowonarodzonego Syna Bożego. Chrystus napełnił nas miłością oraz nadzieją, która podczas świąt tak



mocno łączy chrześcijan na całym świecie.

Dziękuję wszystkim obecnym oraz ks. Jerzemu za wspólnie spędzone chwile. Dziękuję Panu Jezusowi za to, że w tak szczególnym dniu poprzez czytane Słowo Boże otworzył nas

na bliźnich. Zbliżając się do siebie podczas wspólnej modlitwy, mogliśmy choć trochę zrealizować nasze chrześcijańskie powołanie i udało nam się w te piękne popołudnie, pomimo może innych niedzielnych planów, pójść za Jezusem. Serdeczne „Bóg Zapłać” Joanna Witos

Jasełka w Schweinfurcie

Na początku grudnia, gdy nasza nauczycielka powiedziała, że szuka dzieci do roli aniołów – obie z moją siostrą Lilą natychmiast się zgłosiłyśmy. Bardzo spodobał nam się pomysł wzięcia udziału w jasełkach. Gdy następnie pani Dorotka zapytała,

- A ja? Co ubiorę? – pisałam.

- Dla ciebie też coś wyczarujemy – odparła mama i kilka dni później wszystkie trzy siedziałyśmy w salonie na podłodze i szyłyśmy piękną, kolorową, tiulową spódniczkę dla mnie oraz opaskę na głowę - jako doda-



czy zechciałabym zagrać troszkę większą rolę, od razu zawołałam radośnie: „Tak” i w ten sposób zostałam Calineczką...

W niedzielę po Mszy św. dostałam tekst, którego musiałam się nauczyć. Było tego naprawdę dużo, ale mama, tata, Lili, a nawet babcia z dziadkiem (bo pojechaliśmy na święta do Polski) bardzo mi pomagali. W Polsce moja mama kupiła piękny strój anioła dla mojej siostry.

tek. Gdy wszystko już było gotowe, nie mogłam się doczekać występu.

W końcu w niedzielę 29. stycznia nadszedł ten długo wyczekiwany dzień. Po Mszy św. o godz. 15.00, którą odprawił ks. Jerzy Sobota, wszyscy ustawiliśmy się jak na wcześniejszych próbach. Aniołowie z Maryją, Józefem i małym Jezusem poszli prosto do ołtarza, a ja z mamą i resztą bohaterów – do tyłu kościoła. Każda z baśniowych postaci, niczym Trzej Królowie, miała podarki dla



Dzieciątka.

Gdy chór aniołów odśpiewał kolędę, przeszliśmy nawą główną do ołtarza. Pierwsza powitała małego Jezusa Dziewczynka z Zapałkami. Obdarowała go swoimi zapałkami, aby już nigdy nie było mu zimno. Potem powoli kroczyli - trzymając się za ręce - Jaś i Małgosia, niosąc w darze pierniki i biżuterię z domu Baby Jagi. Kolejnym bohaterem był Pinokio, który ruszył w podskokach, aby zostawić Dzieciątku swój długi nos z oślimi uszami. Koszyk ze smakołykami (aby Jezusowi nigdy nie zabrakło jedzenia) zostawił w stajence Czerwony Kapturek. Wreszcie przysła kolej na Calineczkę, czyli na mnie. Troszkę speszona ruszyłam powoli, niosąc piękne kwiaty, które potem położyłam przy Jezusie leżącym w kołysce. Po mnie do szopki przysła Sierotka Marysia z kołderką, aby Dzieciątku nigdy nie było zimno. Po niej z kolei, niosąc wielką Złotą Rybkę, zjawił się Stary Ry-

bak. Orszak gości zamykał Kopciuszek, zostawiając swoją miotłę i złoty bucik w stajence.

Wszystkich gości z uśmiechem i dobrym słowem witali Maryja z Józefem (czyli rodzice naszych koleżanek i kolegów ze szkoły). Na koniec wszyscy razem ze zgromadzonymi w kościele ludźmi odśpiewaliśmy ostatnią kolędę. Nasz występ chyba bardzo się spodobał, bo zostaliśmy nagrodzeni gromkimi brawami. Ks. Jerzy podziękował pani Dorotce i pani Sylwii za przygotowanie całego przedstawienia, a parafianom - za liczne przybycie. Wszyscy aktorzy zostali też obdarowani pysznymi czekoladkami, a szczęśliwi i zadowoleni rodzice zaczęli robić zdjęcia. Potem wszyscy razem odmówiliśmy krótką modlitwę i wróciliśmy do swoich domów.

Na pewno za rok znów odbędą się Jasełka. Jakie postaci wówczas odegramy? To się okaże... Zapraszamy!

Magdalena Setzke

„Bajkowe“ przedstawienie

Przedstawienia jasełkowe w polskiej szkole w Schweinfurcie stały się już naszą niepisaną tradycją. W tym roku uczniowie przygotowywali się wyjątkowo pilnie, bo panie nauczycielki - Dorota i Sylwia wymyśliły i zaaranżowały tym razem coś bardzo oryginalnego. Do stajenki z małym Jezusem i siedzącymi obok jego świętymi rodzicami przychodziły postaci z bajek dla dzieci, ofiarując przy żółbeczku to, co najcenniejszego posiadały. Chór aniołków prowadził w tle śpiewającą narrację. Organizatorzy, aktorzy i rodzice poświęcili na próby i

dopasowanie kostiumów dużo dodatkowego czasu. Dzięki temu sztuka wypadła perfekcyjnie, wszyscy aktorzy zagrali pięknie swe role, a kostiumy pasowały idealnie. Tegoroczne Jasełka oglądała rekordowa liczba widzów, którzy zostali po Mszy św. i nagrodzili występ rześzystymi brawami. Dziękował dzieciom i nauczycielom również ksiądz Jerzy Sobota, wręczając małym bohaterom nagrody w postaci czekolady.

Rodzic jednego z aktorów



Rycerstwo Niepokalanej - sto lat ewangelizacji

Kiedy dokładnie 100 lat temu św. Maksymilian Maria Kolbe nakreślał cele założonego przez siebie Rycerstwa Niepokalanej, jasnym było dla niego, że chodzi o „nawrócenie grzeszników i tych, którzy nie poznali jeszcze Chrystusa, zwłaszcza o nawrócenie nieprzyjaciół Kościoła”. Wiedział, że tak szczytny cel można tylko i wyłącznie osiągnąć po-

Najwyższego i otwartości ks. Jerzego mogłem, głosząc kazania na Mszach św. niedzielnych, zwrócić się do Was po to, aby rozpalic w Waszych sercach pragnienie służby Bogu i ludziom w świętości i to jak największej. Przybliżyłem temat bycia Rycerzem Niepokalanej „w Duchu i Prawdzie”. Staralem się rozbudzić w Was pragnienie zdobywania świata dla



przez całkowite oddanie się Tej, która w najdoskonalszy sposób służy Chrystusowi, Niepokalanej. Dlatego zalecał św. Maksymilian, aby „samemu się do Niej zbliżyć, do Niej się upodobnić, pozwolić, by Ona opanowała nasze serca i całą naszą istotę, by Ona żyła i działała w nas i przez nas, by Ona miłowała Boga naszym sercem, byśmy do Niej należeli bezgranicznie”.

Z takim też pragnieniem i z natchnienia Bożego udałem się w pierwszy weekend lutego do Waszej Misji Katolickiej. Bóg zechciał, żebyśmy w Waszej wspólnocie, która rozsiana jest po różnych miastach diecezji wrocławskiej, rozpoczęli to dobre dzieło służby Bogu przez Niepokalaną. Dzięki łasce

Niepokalanej, które jest wezwaniem serca do działania na polu nowej ewangelizacji, co szczególnie mocno podkreślał nasz wielki rodak św. Jan Paweł II. Wybraliśmy jako miejsce pierwszego spotkania z tematem Rycerstwa właśnie niedzielą Eucharystią, gdyż z Niej czerpał siły do pracy i cierpienia pierwszy Rycerz - św. Maksymilian. To Eucharystia była dla niego miejscem i czasem spotkania ze Zmartwychwstałym, który powołał go do tak wielkiego dzieła. Każde kazanie było okazją, ażeby zachęcić Was do włączenia się w to wielkie dzieło przemiany świata. Dlatego zawierając Was wszystkich Niepokalanemu Sercu Maryi, zachęcałem i nadal zachęcam do wstąpienia do Rycerstwa Niepoka-



lanej, aby w ten sposób odpowiedzieć na nawoływanie Matki Bożej do nawrócenia i pokuty. Wielu z Was, w sposób spontaniczny i radosny, podjęło decyzję przystąpienia do tego ruchu. Z wielką radością i wdzięcznością mogłem doświadczyć, jak Pan Bóg i Niepokalana w sposób cudowny działają tu i teraz w Waszych sercach. Ponad 90 osób postanowiło pójść za głosem Niepokalanej i uroczyście powierzyło Jej swoje życie słowami aktu oddania św. Maksymiliana Marii Kolbego. Słowa z tego aktu: „Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: Ona zetrze głowę twoją”, bardzo mocno wpisują się w życie Rycerza. Rozdane w tę niedzielę i noszone przez Was Cudowne Medaliki są widocznym znakiem przynależności do Niepokalanej. Bóg rozpoczął na początku lutego to dobre dzieło i chce w cudowny sposób je kontynuować, a św. Maksymilian, którego relikwie mogliśmy czcić poprzez ich ucałowanie, wypraszać Wam będzie rycerskie serce.

Ważną rzeczą jest, aby Rycerze mieli możliwość kształtowania swojego charakteru i ducha poprzez ćwiczenia i formację. Mam świadomość, że nie tylko samo założenie grupy rycerskiej jest tutaj ważne i istotne, ale przede wszystkim ciągłe formowanie siebie. Żeby

każdy Rycerz z osobna, ale także cała wspólnota, mogła tego ciągłego rozwoju doświadczać, chcę Wam zaproponować możliwość spotkania oraz formowania się poprzez ciągłą lekturę pisma, założonego przez św. Maksymiliana, czyli „Rycerza Niepokalanej”. Zachęcam Was do prenumeraty tego pisma po to, aby być jeszcze bliżej spraw i tematów, które poruszane są w Rycerstwie.

Dzięki łasce Bożej i wstawiennictwu Niepokalanej Wasza Misja w Würzburgu otrzymała od klasztoru w Niepokalanowie wielki dar, jakim są **relikwie św. Maksymiliana**. Przywiozę je do Was osobiście i będę w uroczysty sposób je wprowadzał do Waszej wspólnoty. Już dziś zapraszam Was na tę uroczystość, która będzie miała miejsce podczas Mszy św. we **wtorek 9. maja 2017 r. w Würzburgu o godz. 19.00**. Po niej odbędzie się spotkanie wszystkich Rycerzy oraz czcicieli Niepokalanej. **Młodzież studencką** zapraszam na spotkanie w **środę, 10. maja 2017 r. o godz. 20.00**. Spotkania te będą okazją nie tylko do umocnienia nas na drodze służby Niepokalanej jako Jej Rycerze, ale także do wyznaczenia sobie celów i zadań na najbliższy czas. Niech Niepokalana prowadzi nas i umacnia na drodze do świętości.

Hieronim Jopek OFMConv

Ruch Czystych Serc

W ubiegłym roku w lipcu miałam okazję uczestniczyć w Kongresie Młodzieży Polonijnej, zorganizowanym w Warszawie przez ks. bpa Wiesława Lechowicza. Był to dla mnie bardzo ubogacający czas. Podczas tego

spotkania poznałam ks. Jerzego Sobotę oraz kilka osób, przybyłych z nim z Würzburga. Muszę przyznać, że od razu ks. Jerzego polubiłam. Okazał się on osobą bardzo otwartą, radosną, z którą bardzo łatwo



nawiązać kontakt.

Podczas kongresu miałam okazję podzielić się swoim doświadczeniem pracy z młodzieżą w Ruchu Czystych Serc. Jakże cudownie było mówić do tak licznie zgromadzonej Polonii o życiu w czystości myśli, słów, serca i ciała. Jakże radośnie było patrzeć na ich zasłuchane twarze i widzieć w nich siebie sprzed lat.

B ę d ą c z a p r o s z o n ą przez ks. Jerzego do Würzburga, doświadczyłam tego samego, co w Londynie czy na Kongresie Młodzieży Po-

lonijnej w Warszawie, a mianowicie poznałam młodzież, pragnącą żyć w czystości, mającą wielką potrzebę mówienia o tym oraz oczekującą wsparcia ze strony bliskich. Każdy z nas, bez względu na szerokość geograficzną, pragnie na wzór Jezusa żyć w czystości serca, pragnie kochać czystą miłością i pragnie przekazywać tę miłość dalej.

Podczas mojego pobytu w Würzburgu w lutym tego roku miałam okazję spotkać się z chórem parafialnym, młodzieżą studencką, uczestniczyć w lekcjach, prowadzonych w szkole sobotniej. Podczas spotkań z rodzicami i dziadkami uczniów doświadczyłam ich wielkiej troski o dobre wychowanie przyszłych pokoleń. Ich cenne doświadczenia

życiowe - jakże często trudne i dramatyczne - posłużą mi do dalszej pracy. W niedzielę, uczestnicząc w kilku Mszach św. w różnych kościołach Polskiej Misji Katolickiej, mogłam złożyć krótkie świadectwo, dotyczące Ruchu Czystych Serc.

Zadziwiający był dla mnie fakt zaangażowania się wielu osób w życie parafii oraz polskiej szkoły sobotniej. Nauka języka ojczystego, poznawanie historii własnego kraju oraz jego tradycji i wartości powoduje, iż nowe pokolenie, urodzone na obcej ziemi, czuje przywiązanie do kraju przodków i potrafi stoczyć zwycięską

walkę z bezwartościową i często amoralną ideologią.

Zostałam przez wszystkich przyjęta bardzo mile, z wielką serdecznością oraz otwartością. Przez te kilka dni zdążyłam zżyć się z tutejszą wspólnotą i poczuć się jak w domu.

Piękny, zabytkowy Würzburg momentami przypominał mi tak kochany przeze mnie Kraków, jeszcze bardziej potęgując przywiązanie do tego miasta. Trudno mi było wyjeżdżać i żegnać się ze wszystkimi. Mam jednak nadzieję, że będziemy o sobie pamiętać i modlić się za siebie nawzajem.

Życie bywa jedną wielką niespodzianką, więc kto wie, może kiedyś znowu się spotkamy?



Anna Kulawik



Karnawał w polskiej szkole w Würzburgu

„Pobłogosław Panie ten posiłek, który nam daje życiodajną siłę. Chrum, mniam, mniam, mniam, mniam, chrum,

księżniczki, wróżki, policjanci i wiele, wiele innych postaci. Również pomieszczenia misyjne wyglądały inaczej niż zwykle, gdyż dzięki dekoracji zamieniły się w prawdziwą salę balową.



Zabawę taneczną poprowadziła jak zwykle nieoceniona p. Sylwia Szumilas, która jako dobra wróżka zadbała o dobre samopoczucie naszych milusińskich. Nic więc dziwnego, że zabawa dostarczyła dzieciom i nam - rodzicom wielu przeżyć i miłych wrażeń. Wszyscy bardzo chętnie uczestniczyli w licznych konkur-

sach, wywołujących dużo śmiechu. mniam, mniam... chrum“ - tą zaśpiewaną przed posiłkiem modlitwą, a więc w dość nietypowy sposób, rozpoczął się w sobotę 18. lutego bal karnawałowy w salach Polskiej Misji Katolickiej.

Dla nas najważniejsze było jednak to, że znowu spotkał się w polskim gronie, a takie spotkania zawsze dostarczają wielu pozytywnych emocji.

Zabawa odbyła się po zajęciach szkolnych, nic więc dziwnego, że przy suto zastawionych stołach zaroilo się od dzieci i dorosłych w niezwykłych i bajecznych przebraniach. Pojawili się kowboje,

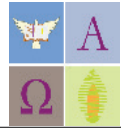
Zabawa wprawdzie należy już do przeszłości, ale czekamy z niecierpliwością na następny bal karnawałowy za rok.

Ewa Krawczyk

Zabawa karnawałowa w Schwebheim

Karnawał - to czas wyśmienitych zabaw na parkietach sal. Dnia 18. lutego br. Rada Parafialna w Schweinfurcie zorganizowała po raz kolejny taką zabawę w Schwebheim.

Pierwsze pary na parkiecie pojawiły się już o godz. 16.00, a następnie dołączyły do nich kolejne. Z czasem zaczęto tańczyć również „węzyki”,



„pociągi”, czy też „w kółku”.

Około godz. 19.00 na zabawie pojawił się ks. prob. Jerzy Sobota. Powitał nas serdecznie i zachęcił do udziału w Mszach św., sprawowanych w języku polskim.

ks. prob. Jerzy Sobota mógł ukazać swój talent muzyczny, grając z orkiestrą i śpiewając ulubioną pieśń Ojca św. Jana Pawła II pt. „Barka”, jak również Apel Jasnogórski. Do śpiewu włączyliśmy się



Około godz. 21.00 przybył również ks. wikariusz Krzysztof, który pomagał nam w kuchni podczas zmywania i wycierania naczyń. Gorące podziękowania należą się zespołowi „Starlights”, który grając przede wszystkim polskie przeboje i stosując różne efekty świetlne, potrafił nas rozbawić i wprowadzić w wyśmienity nastrój. W czasie przerw w tańcu mogliśmy porozmawiać, spożyć posiłek na zimno, a około godz. 20.00 – obiadokolację. Były też ciasta, które upiekli uczestnicy zabawy, za co z całego serca dziękujemy. Wszyscy świetnie się bawiliśmy. Podczas naszej zabawy nadszedł również moment, w którym

wszyscy, trzymając się za ręce. Rozbawieni, rozśpiewani i roztańczeni w godzinach nocnych wróciliśmy do swoich domów.

Serdeczne podziękowania należą się osobom zaangażowanym w przygotowanie tegorocznego balu, bez których realizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku zabawa będzie równie udana.

Kochani członkowie Rady Parafialnej, dziękuję Wam, że wykazaliście się talentem organizacyjnym, i za to, że potraficie się szampańsko bawić!

Asia

Spotkanie uczestników Światowych Dni Młodzieży z s. Anią

Nazywam się Anna Błaszak. Jestem siostrą zakonną, mieszkam i pracuję w Pyrzycach – w małym miasteczku, które znajduje się w województwie zachodniopomorskim. Dnia 4. marca br. przyjechałam do urokliwego Würzburga,

by spotkać się z Księdzem Jerzym, p. Elżbietą oraz młodzieżą polonijną. Poznaliśmy się w ubiegłym roku w lipcu przy okazji Pierwszego Kongresu Młodzieży Polonijnej oraz razem spędziliśmy czas w Krakowie, biorąc



udział w Światowych Dniach Młodzieży. Dla nas wszystkich był to naprawdę wyjątkowy czas. Mieliśmy okazję się poznać, wymienić doświadczeniami życiowymi, wiarą przeżywaną na co dzień. Prowadziliśmy długie rozmowy, a także wzajemnie troszczyliśmy się o siebie w wymagających i momentami trudnych warunkach wśród tłumów przybyłych do Krakowa pielgrzymów. Te doświadczenia zbliżyły nas do siebie, dlatego też z radością w sercu wybrałam się do Würzburga.

Sobotni dzień zaczęliśmy od spotkania i wspomnień z wakacyjnego czasu. Oglądaliśmy zdjęcia i filmy z Kongresu i ŚDM. Po obiedzie wybraliśmy się na spacer. Ze szczytu wzgórza Käppele mogłam podziwiać panoramę miasta. Po powrocie w kaplicy misyjnej z racji tego, że była pierwsza sobota miesiąca, odbyło się nabożeństwo pierwszobotnie. Zaczęliśmy je Koronką do Bożego Miłosierdzia, potem była Msza św., Różaniec i Adoracja Najświętszego Sakramentu. Cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tej liturgii wspólnie z Polakami, żyjącymi na emigracji. Od 13. lat jestem Misjonarką Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej i chociaż wciąż mieszkam i pracuję w Polsce, to w moim sercu szczególnie miejsce zajmują pols-

cy emigranci. Swoją modlitwę, trud życia i pracę składam w ofierze za tych, którzy są daleko od naszej Ojczyzny po to, byśmy kiedyś wszyscy spotkali się w Wiecznej Ojczyźnie. W niedzielę uczestniczyłam w dwóch Mszach św., odprawianych w języku polskim: w kościele św. Gertrudy w Würzburgu oraz w kościele św. Mikołaja w Albertshofen.

Ucieszyło mnie to, że jest tak dużo osób, które chcą się spotykać na wspólnej modlitwie w ojczystym języku.

Ksiądz Jerzy zatroszczył się o to, bym zabrała do Polski jak najwięcej dobrych wspomnień i niezapomnianych wrażeń. Zabrał mnie do



Rezydencji Biskupiej oraz na spacer na wzgórze Marienberg. W poniedziałek po południu z żalem opuszczałam Würzburg. Jestem bardzo wdzięczna Księdzu i p. Eli za zaproszenie i gościnę. To były naprawdę wspaniałe trzy dni. Tak dużo dobra i ciepła zabrałam w sercu do Polski. Oddaję Was wszystkich pod opiekę Jezusowi i Maryi Niepokalanej, pamiętając o Misji Polskiej w moich modlitwach. Ufam, że jeszcze kiedyś uda mi się powrócić do Würzburga, bo jak kiedyś usłyszałam, w piękne miejsce jedzie się tylko raz – potem się już tylko wraca.

s. Anna Błaszak



Droga Krzyżowa w szkole w Würzburgu

Dnia 11. marca br. na zakończenie pierwszych w Wielkim Poście zajęć w polskiej szkole w Würzburgu tradycyjnie odprawiona została Droga Krzyżowa. Nabożeństwu w kaplicy przewodniczył ks. Krzysztof. Do wspólnej modlitwy i czytania rozważań czynnie włączyli się uczniowie szkoły i ich rodzice. Droga Krzyżowa była tego dnia przedmiotem katechezy w szkole. Dzieci przypominały sobie lub dopiero poznawały wszystkie stacje, opisujące wydarzenia od skaza-

nia chwili zadumy nad własną ścieżką życia i postępowaniem. Rozważania pozwoliły nam uświadomić sobie ponownie tę trudną prawdę, że każdy z nas, mimo upływu wieków, ma swój udział w zadawaniu bólu, którego doświadczał Chrystus. Czy może teraz, kiedy to zrozumieliśmy, zmienimy coś w naszym życiu tak, jak obiecaliśmy słowami czytanych rozważań? Czy mogą być jak Szymon i potrafię pomóc komuś podnieść się z kolan i dźwigać jego krzyż? Czy



nia Jezusa Chrystusa na ukrzyżowanie aż do złożenia Jego Ciała w grobie. Symboliczne odtworzenie drogi Pana Jezusa i towarzyszenie Mu na niej było nie tylko okazją do poznania tego nabożeństwa i dopełnieniem tematu katechezy, ale przede wszystkim wspólną modlitwą i okazją do jakże potrzebnej nam każdego

mogę być jak Weronika i przed tłumem ludzi przyznać się do Jezusa? Oczywiście te pytania, skierowane do naszego sumienia, pozostają otwarte i aktualne całe życie, ale czas Wielkiego Postu jest szczególną okazją do szukania na nie odpowiedzi.

Jacek Jurek

Odwiedziny misjonarki z Kamerunu

W dniach 11. i 12. marca br. byłam gościem Polskiej Misji Katolickiej w Würzburgu. Ks. prob. Jerzy Sobota przyjął mnie bardzo serdecznie i od razu

poczułam się dobrze. W sobotę 11. marca pojechaliliśmy na Mszę św. wieczorną z p. Krzysztofem Zielińskim do Römershag w pobliżu Bad Brückenau – pięknego uz-



drowiska. Z tej miejscowości pamiętam wodę źródlaną, którą to ofiarował nam ks. Jerzy. Piłam tę wodę jeszcze przez kilka dni, zawsze z wielkim smakiem! W Römershag Eucharystia była sprawowana w dawnej kaplicy zamkowej.

W niedzielę 12. marca najpierw odwiedziłam główną siedzibę Misji, czyli Würzburg, a po południu Schweinfurt. W Würzburgu zapamiętałam plebanię - dom dla duszpasterzy wielu narodowości, a nawet różnych wyznań chrześcijańskich, z oddzielnymi dla nich pomieszczeniami, ale wspólną kaplicą. Był czas Wielkiego Postu, więc aby ludzie mogli głębiej przeżywać ten okres, wszędzie były śpiewane Gorzkie Żale albo przed Eucharystią, albo po niej. Uderzyło mnie jeszcze to, że wszędzie grał na organach któryś z organistów, dlatego było pięknie i uroczyście. Ks. Jerzy bardzo dobrze śpiewa, ma taki melodyjny i sympatyczny głos.

W Würzburgu przejeżdżałam koło wzgórza Marienberg. Tutaj powstał w roku 704 r. najstarszy kościół na terenie diecezji i jak sama nazwa wskazuje, poświęcony był Najświętszej Maryi Pannie. To miasto jest o tyle dla mnie ważne, że pierwsi misjonarze na terenie Kamerunu, gdzie pracuję od 18 lat, byli niemieckimi pallotynami (wśród nich było też trzech Polaków z Wielkopolski) i oni zbudowali pierwszy katolicki kościół

na terenie Kamerunu w pobliżu Edea. Nazwali tę misję Marienberg i poświęcili go Maryi, Królowej Apostołów. Czyli dzięki gościnie w PMK Würzburg, przybyłam do źródeł... Bardzo mnie to poruszyło.



Zrozumiałam, dlaczego pierwsza misja katolicka w Kamerunie nosi nazwę Marienberg.

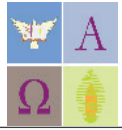
Ludzie wszędzie przyjęli mnie serdecznie. Uśmiechnięci, życzliwi, składali ofiary, pytając się, jak mogą „zaadoptować” jakieś afrykańskie dziecko, aby mogło się kształcić. Pan Krzysztof też miał dużo pracy, bo

przy jego stoliku z pamiątkami z Kamerunu ciągle był ruch! Ludzie naprawdę szczerze interesowali się wszystkim, co dotyczyło spraw misyjnych.

Podobało mi się zaangażowanie tak wielu osób podczas liturgii, w utrzymanie porządku czy w działalność edukacyjną i kulturalną Misji. Czekam też na obiecany przyjazd pań z Schweinfurtu do Kamerunu! Zachęcam do odwiedzenia tego kraju w porze suchej, bo wszędzie będzie można dojechać, czyli w styczniu bądź w lutym.

Jestem wdzięczna ks. proboszczowi Jerzemu, że mnie przyjął i umożliwił mi piękne spotkania ze swoimi parafianami. Niech dobry Bóg wszystkim sownie wynagrodzi ofiary i otwarte serca!

s. M. Tadeusza Frąckiewicz OP - Kamerun



Zjazd młodzieży polonijnej z południowych Niemiec w Weißenhorn

W weekend od 17 do 20 marca br. w Weißenhorn koło Ulm odbył się pierwszy Zjazd Młodzieży z Polskich Misji Katolickich Południowych Niemiec. Byli tam również obecni przedstawiciele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) z Polski.

Zjazd ten był owocem I Kongresu Młodzieży Polonijnej, który odbył się minionego lata w Warszawie krótko przed Światowymi Dniami Młodzieży. Organizatorami kongresu byli: Konfe-

Jego celem była przede wszystkim wymiana doświadczeń i pomysłów, dotyczących zaangażowania się w pracę i posługę Kościoła. Dyskutowano na przykład na temat tego, co zrobić, aby przyciągnąć młodzież do Kościoła/ do wspólnoty, aby pogłębić formację duchową i zwiększyć aktywność młodzieży w parafii. Wymieniano się również własnymi doświadczeniami.

Zauważono, że każda parafia ma swoją specyfikę, ponadto wszys-



renca Episkopatu Polski, KSM oraz organizacje: „Wspólnota Polska” i „Pomoc Kościołowi na Wschodzie”.

Natomiast inicjatorem i organizatorem spotkania w Weißenhorn był ks. proboszcz Jerzy Sobota z Würzburga, który także uczestniczył w kongresie polonijnym. Pomagali ks. Jerzemu jego młodzi parafianie, a w przeprowadzeniu spotkania również członkowie KSM-u.

W spotkaniu uczestniczyło 35 osób.

cy się zgodzili, że warto korzystać z doświadczeń innych. Wiąże się to z potrzebą dawania własnego świadectwa i budowania sieci współpracy. Nie brakowało też czasu na wspólną modlitwę.

Ks. Proboszcz zaznaczył podczas jednego z kazań, jak ważne jest budowanie wspólnot. Użył do tego obrazu zapalek, mówiąc, że dużo łatwiej jest złamać jedną niż wiele. Przy tym nie tyl-



ko podkreślał, że każdemu jest różniej w grupie, ale przytoczył też słowa Pana Jezusa: „Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Czyli wspólnota - to nie tylko wzajemna pomoc i wymiana, ale również droga prowadząca do Boga. Jako przykład takiej wspólnoty wymieniono Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, do którego należał również Karol Wojtyła, późniejszy święty Jan Paweł II.

Podczas spotkania przedstawiciele KSM - Ilo-na Trojnar (Przewodnicząca Prezydium Krajowej Rady KSM), Krzysztof



Kumięga i Agnieszka Wojnarowicz - poprowadzili warsztaty formacyjne oraz opowiadali o duszpasters-
twie młodzieżowym w Pol-
sce, które działa na różnych
płaszczyznach. KSM organi-
zuje m.in. wycieczki, spotka-
nia modlitewne, imprezy/bale
bez alkoholu. Obradowano też
na temat kolejnych projektów i
wspólnej pracy.

Zjazd ten był początkiem
dobrej wzajemnej współpracy
z KSM-em. Kolejnym krokiem
będzie spotkanie młodzieży,
również z innych krajów, we
wrześniu w Würzburgu.

Paulina Schimanski

Pielgrzymka śladami św. Patryka

Nareszcznie dnia 22. marca br. wyruszyliśmy na pielgrzymkę do Irlandii. Po niedługim locie i szczęśliwym lądowaniu zobaczyliśmy Dublin. Brrr... co za pogoda: deszcz i wiatr... Jeśli tak będzie przez następne osiem dni, to nie będzie wesoło...

Na szczęście nasz przewodnik duchowy, ks. Jerzy jak i towarzyszący nam na terenie Irlandii przewodnik Sebastian z biura podróży „Gebeco“ nie przejęli się zbytnio brzydką pogodą. W dobrych humorach wyruszyliśmy na zwiedzanie zaplanowanego w tym dniu klasztoru, położonego na brzegach rzeki Shannon Clonmacnoise, który do XII w. należał do najważniejszych w Irlandii. Już w drodze ukazał się nam pełen niespotykanych formacji skalnych wapienny płaskowyż. Także następnego

dnia, już przy dobrej pogodzie, mogliśmy się zachwycić widokami Klifów Moher. To pionowe skalne wybrzeże, sięgające wysokość 200 m, zanurzone w falach Atlantyku, to wyjątkowo spektakularna atrakcja Irlandii.

Same wyjazdy turystyczne, to dla nas osobiście zbyt mało, dlatego wolimy pielgrzymki. Codzienna Msza św. oraz słowa kazań, które ks. Jerzy każdego dnia do nas kierował, były bardzo ważnym, a nawet najważniejszym przeżyciem duchowym. Oczywiście nie możemy nie wspomnieć modlitw i śpiewów przy akompaniamencie gitary podczas podróży.

Po kilku dniach czuliśmy się w Irlandii jak we własnym kraju, gdyż codziennie w różnych miejscach spotykaliśmy naszych rodaków i można było porozumiewać



się w języku ojczystym. Nawet menu w restauracjach hotelowych było w języku polskim. Dzięki wspaniałej organizacji podróży, możliwości wypoczynku w wysokiej klasy hotelach, miłej

cy. W jednym z nich dostąpiliśmy łaski indywidualnego błogosławieństwa relikwiami św. Anny.

Po drodze wysłuchaliśmy wielu ciekawych informacji oraz legend,



rodzinnej atmosferze, pokonując autokarem prawie 1700 km, nie czuliśmy nawet zmęczenia. Z czasem krajobraz zaczął się zmieniać. Ujrzeliśmy żyzne, wiecznie zielone pastwiska. Bardzo żałowaliśmy, że nie możemy mieć tak wspaniałej trawy na naszych trawnikach. W tym pięknym idyllicznym otoczeniu poznaliśmy irlandzkiego pasterza, który pokazał nam pracę psów pasterskich, pilnujących owce. Niesamowitym było zobaczenie tak wiernych i doskonale wytresowanych pomocników człowieka.

W kolejnych dniach naszej pielgrzymki mieliśmy możliwość uczestniczenia we Mszach św. w kościołach, którymi opiekowali się polscy zakonn-

związanych z Irlandią, opowiedzianych przez Sebastiana. Kolejnymi etapami naszej podróży było zwiedzanie Półwyspu Dingle, skąd wywodzili się misjonarze szerzący oświatę i Ewangelię w całej zachodniej Europie, podziwianie słynnej Pętli Kerry z najbardziej znaną trasą widokową, liczącą 180 km oraz Hrabstwa Tipperary, gdzie znajduje się malownicze miasteczko Kinsale, którego kolorowe domy kontrastują z ciemnym błękitem oceanu. W Hrabstwie Kildare zatrzymaliśmy się, aby podziwiać Rock of Cashel – wzgórze z ruinami pochodzącego sprzed ośmiuset lat zespołu budowli sakralno-obronnych. Tu św. Patryk ewangelizował celtyckich wodzów. Tu też została ustanowiona



jedną z pierwszych diecezji Irlandii.

W samej stolicy Dublinie zwiedziliśmy najpierw bibliotekę uniwersytetu Trinity College z najcenniejszym irlandzkim zabytkiem piśmiennictwa - średniowiecznym manuskrypcem Book of Kells. Zaraz potem udaliśmy się do katedry św. Patryka - głównego celu naszej pielgrzymki.

Od wieków modlono się w tym miejscu. Jak głoszą legendy, św. Patryk miał chrzcić nawróconych na chrześcijaństwo pogan wodą z pobliskiej studni. Zbudowano więc tu kościół,

aby upamiętnić to szczególne miejsce. Obecna budowla pochodzi z XII wieku i jest Katedrą Narodową Kościoła Irlandii - kościoła członkowskiego wspólnoty anglikańskiej.

Będąc pod wrażeniem szczególnej atmosfery Dublinia, krótko przed odlotem, mając jeszcze trochę wolnego czasu, zajrzeliśmy do jednego z wielu pubów, z których przecież słynie Irlandia... Było super! Cała nasza zgrana i wdzięczna za wszystko grupa oczekuje z radością następnym razem!

Regina i Janusz Marcis

Droga Krzyżowa w szkole w Schweinfurcie

Bardzo często w naszym życiu odchodzimy od Boga. Zasmucamy Go naszym złym postępowaniem i naszymi

więc pójdę za Tobą cichutko,
by ulżyć choć trochę Twym smutkom.“

I tak oto ruszyliśmy w drogę z Panem



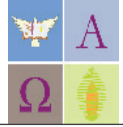
grzechami. Ale dzięki temu, że Pan Jezus jest wśród nas, możemy znów do Boga powrócić. Szczególnym czasem, w którym wracamy do Boga jest Wielki Post, a w czasie Wielkiego Postu, nabożeństwo Drogi Krzyżowej.

„Na drodze Cię, Jezu, spotykam
i krzyża ciężkiego dotykam,

Jezusem, uczestnicząc w nabożeństwie „Drogi Krzyżowej“, którą w sobotę 1. kwietnia w ramach zajęć w Polskiej Szkole poprowadził ks. Krzysztof.

Panie Jezu, dziękujemy Ci za Twoją mękę na krzyżu i pojednanie nas z Bogiem Ojcem.

Dorota Mazurek-Kraus



Rekolekcje wielkopostne - na drogach wiary ze św. Maksymilianem

Niedawno siedziałem w mojej celi zakonnej i myślałem, że w tym roku pierwszy raz od dziesięciu lat w czasie wielkiego postu nie będę nigdzie głosił rekolekcji. Zadzwonił nasz klasztor dzwonek i wspólnie z braćmi zebraliśmy się przy obiedzie. Po modlitwie zasiedliśmy do posiłku. O. Darek, mój gwardian, zwrócił się do mnie i powiedział, że był telefon z Würzburga z prośbą o rekolekcje. Zapytał, czy bym się nie podjął tego zadania. W duchu

było tak duże, że nie spodziewałem się, że zdążę na kolejny pociąg. Na pewnej stacji wsiadła jakaś pani i usiadła naprzeciwko mnie. Słyszając moją rozmowę z konduktorem, powiedziała, żebym się nie przejmował, żebym najpierw wysiadł i pobiegł sprawdzić, czy mój pociąg stoi. W rozmowie okazało się, że pani jest Węgierką. Wybiegłem z pociągu i wpadłem do wąskiego korytarza, łączącego perony. Mimo że godzina odjazdu już minęła, mój



uśmiechnąłem się i pomyślałem, że z Pana Boga to jest niezły figlarz. Po nawiązaniu kontaktu i ustaleniu ogólnego planu nadszedł czas oczekiwania i przygotowań.

W czwartek 30. marca wsiadłem w tramwaj i rozpocząłem podróż. Dojechałem na dworzec. Wsiadłem do pociągu i tu spokojnie zacząłem się modlić. Odmówiłem fragment brewiarza. Nagle wszystko zaczęło się komplikować. Okazało się, że pociąg dalej stoi na stacji. Opóźnienie

pociąg we Frankfurcie stał na peronie. Wskoczyłem do środka, za mną wsiadł konduktor, drzwi się zamknęły i pociąg ruszył. „Nie wiedziałem, że anioły mogą być też z Węgier, a nie tylko z Nieba” - pomyślałem. Wysiadłem na dworcu w Würzburgu i dałem znać, że już jestem. Wyjechał po mnie komitet powitalny, czyli ksiądz proboszcz Jerzy i pani Ela. Ta podróż upewniła mnie w tym, że cokolwiek by się nie działo, Pan czuwa nad tymi rekolekcjami osobiście.

Początek rekolekcji, to spotkanie



ze wspólnotą w bardzo kameralnym gronie, powiew Ducha Świętego w sercu i wspólna droga rozpoczęta... Przewodnikiem tych rekolekcji był św. o. Maksymilian Kolbe. Poprzez jego krótkie myśli staraliśmy się w mocy Ducha Świętego i pod opieką Matki Najświętszej szukać ścieżek naszej wiary. „Muszę być świętym i to jak największym”, „Tylko miłość jest twórcza”, „Rozum Człowieka w czapkę się mieści”, „Kim jesteś Niepokalana?” – podpowiadał św. Maksymilian, a Duch Święty wraz ze swoją Oblubienicą Maryją pozwalali kwitnąć słowom, wypowiedzianym przez człowieka. Pierwszy dzień otwierał nas na sens tegorocznych rekolekcji i kierował serca ku żywej wierze. Drugiego dnia odkrywaliśmy tożsamość Boga i naszą oraz wynikające z tego pragnienie świętości. Sobota była dniem najbogatszym w wydarzenia. Spotkania z dziećmi w ramach szkoły polskiej, poświęcone zagadnieniom prawdziwej miłości Boga, byciu sobą oraz czym jest Niebo, rozpoczęły nasz intensywny dzień zmagania o Królestwo Niebieskie. Z rodzicami mówiliśmy o tym, jak ważny jest Bóg w życiu rodziny oraz wychowaniu dzieci. Po południu poznawaliśmy, kim naprawdę jest Maryja i jaka jest jej rola w życiu Kościoła i naszej duchowości. Po nabożeństwie pierwszej soboty miesiąca spotkaliśmy się w ramach wspólnoty Rycerstwa Niepokalanej, aby spróbować uchwycić najważniejsze elementy tego ruchu, jakimi są: konsekracja, formacja i ewangelizacja. Niedziela miała cha-

rakter niemal pielgrzymkowy, związany z posługą w Würzburgu, Bad Neustadt oraz Schweinfurcie. Tematami rozważań w tych trzech miejscach była modlitwa, miłość i walka duchowa. Na zakończenie naszych rekolekcji, w poniedziałek skupiliśmy się na temacie naszej drogi do Nieba, do domu Ojca. Nabożeństwa Drogi Krzyżowej, Adoracja Pana Jezusa, modlitwa różańcowa i modlitwa wstawiennicza dopełniły najgłębszego celu rekolekcji – nawiązania osobistej relacji z Panem Bogiem i zawierzenia Mu naszej codzienności.

Liczne spotkania, modlitwy, rozmowy, spowiedzi sprawiały, że słowa: „Królestwo Boże już wśród Was jest” stawały się rzeczywistością. Czas uciekał tak szybko, że nawet się nie spostrzegliśmy i rekolekcje dobiegły końca. I co dalej? Dalej trzeba tak jak apostołowie zejść z góry przemienienia i wrócić do życia z tym, co Pan Bóg wraz z Niepokalaną uczynili w sercach słuchaczy. Trzeba wrócić do życia już innego, przemienionego przez łaskę, dotkniętego mocą Ducha Świętego, by rozpocząć na nowo i jeszcze intensywniej drogę z Panem Bogiem w codzienności, by zauważyć na niej ludzi, którzy jeszcze nie znają Miłości ukrzyżowanej i zmartwychwstałej, i opowiedzieć im o Niej.

Chciałbym bardzo podziękować za zaproszenie na rekolekcje oraz tak wspaniałe przyjęcie. Dziękuję wszystkim tym, którzy wyruszyli na tę rekolekcyjną drogę wiary i zawierzenia. Dziękuję za każde dobre słowo, każdą modlitwę, każdy uśmiech... Dziękuję też za opiekę i wspólnotę, której mogłem doświadczyć. Powodzenia na Bożych ścieżkach, z przewodniczką Niepokalaną i jej wiernym sługą i naśladowcą św. Maksymilianem.

o. Radosław Długi OFMConv

MSZE ŚW. W SOBOTY

- **Römershag** (Bad Brückenau) Kościół św. Benedykta, Schloß Str. 14
godz. 18.00 dwa razy w miesiącu w sobotę

MSZE ŚW. W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

- **Würzburg** Kościół św. Gertrudy, Pleicherkirchplatz 1
godz. 11.00 w każdą niedzielę
- **Poppenhausen** Kościół św. Jakuba, Obere Str. 10
godz. 17.30 w ostatnią niedzielę miesiąca
- **Schweinfurt** Kościół św. Kiliana, Friedrich Ebert Str. 24
godz. 17.30 w niedziele oprócz ostatniej niedzieli w miesiącu
godz. 15.00 w ostatnią niedzielę miesiąca
- **Bad Neustadt** Kościół św. Jana Chrzciciela, Karolinger Str. 9
godz. 15.00 w niedziele oprócz ostatniej niedzieli w miesiącu
- **Albertshofen** Kościół św. Mikołaja, Kirchstraße 47
godz. 17.00 raz w miesiącu w niedzielę
- **Kitzingen** Kościół św. Jana Chrzciciela, Obere Kirchgasse 5
godz. 15.00 raz w miesiącu w niedzielę

MSZE ŚW. W TYGODNIU

- **Würzburg** Virchow Str. 20
godz. 19.00 środa i piątek
- **Schweinfurt** Ludwigstraße 1
godz. 19.00 poniedziałek - Msza św. i spotkanie modlitewne

SPOWIEDŹ ŚW.

- pół godziny przed Mszą św. ks. Jerzy Sobota, tel. kom. 0179-2170371

NABOŻEŃSTWA

- **Würzburg**, godz. 19.45 nowenna do M.B. Nieustającej Pomocy - środa
- **Würzburg**, godz. 18.30 krąg modlitwy różańcowej - pierwsza środa miesiąca
- **Würzburg**, godz. 19.45 koronka do Miłosierdzia Bożego - piątek

SPOTKANIA DLA STUDENTÓW I MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

- **Würzburg**, godz. 20.00 środa, Virchow Str. 20

SZKOŁA JĘZYKA POLSKIEGO

- szkoła sobotnia zajęcia z języka polskiego i religii
dwa razy w miesiącu w sobotę
- **Würzburg** godz. 10.00 - 13.00 Virchow Str. 20
- **Schweinfurt** godz. 10.00 - 13.00 Fritz-Soldmann Str. 33

BIURO PARAFIALNE

- **Würzburg** Virchow Str. 20, tel. 0931-781514

WYMIANA MŁODZIEŻY Z BYTOMIEM W WÜRZBURGU



Opracowanie i wydanie:

DOBRA NOWINA

Polska Misja Katolicka - Würzburg - Parafia św. Jadwigi Śląskiej

<http://www.pmk-wuerzburg.de>

Parafia św. Jadwigi Śląskiej

Zespół red: ks. J. Sobota,

E. Carl, M. David, A. Hock, P. Matuszynski,

E. Putschka, E. Steinberger

97072 Würzburg, Virchowstraße 20,

tel. 0931-781514, e-mail: info@pmk-wuerzburg.de